Nr 228 (258) Łódź, niedziela 2 września 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18 Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Cena numeru 1 złoty

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

# Abyście budowali zręby Ojczyzny...

## Przemówienie Prezydenta Bieruta

W szóstą rocznicę zdradzieckiej napaści niemieckiej na Polskę rozpoczął się w Warszawie zjazd uczestników walki zbrojnej z Niemcami.

Sala KRN zapełniła się delegacjami uczestników walki o wolność narodu polskiego.

W imieniu organizatorów zjazd powitał płk. Narbutt. Zwracając się do wszystkich uczestników walk wezwał on, by z takim samym fanatyzmem i determinacją z jakim stawili czoło wrogowi służyli nadal sprawie odbudowy i utrwalenia naszej demokratycznej Rzeczypospolitej.

Prezydent Bierut powitał zjazd w imieniu prezydium KRN.

Minęło 6 lat od chwili, gdy dzicz hitlerowska napadła na ziemię polską, rozpoczynając drugą wojnę światową. W ciągu tych 6 lat naród Polski przeżył najcięższą w swych dziejach katastrofę i wiele doświadczeń, z których długo czerpać powinny naukę obecne i przyszłe pokolenia. Bowiem w świetle doświadczeń przeżytych przez nas 6-u lat ujawniła się naocznie, w sposób tak przejrzysty, jak to nigdy nie mogłoby mieć miejsca w normalnym biegu dziejów, postawa społeczna poszczególnych warstw narodu, poszczególnych instytucji i nawet poszczególnych ludzi. Ujawniła się namacalnie, jeśli tak można się wyrazić, treść istotna, oblicze wewnętrzne, naga dusza egoistyczna i ograniczona poszczególnych, naczelnych organów instytucji państwowych, kościelnych, wojskowych, politycznych, społecznych i wszelkich innych, kóre rościły sobie prawo wyłączności do 'reprezentowania narodu, do kierowania jego losami, jego świadomością, psychiką, moralnością i oczywiście produktami jego pracy i jego potu.

Wszystkie te, przyodziane w togę dostojeństwa pychy i dyktatorskiej władzy nad Narodem, instytucje i organy naczelne, porzuciły bez chwili namysłu naród swój i swoje Państwo i swój kraj, gdy tylko okazało się, że siły narodu są zbyt słabe, aby wytrzymać nagły napływ uzbrojonej od stóp do głów nawały niemieckiej.

Krzykliwi wodzowie, pyszniący się znajomością tajemnic nadprzyrodzonych, dostojnicy, pełni zawsze szumnych frazesów, leaderzy partyjni — porzucili bez wahania na pastwę losu naród, ratując przed katastrofą swe własne, indywidualne tobołki i walizy oraz swe nikczemne, w gruncie rzeczy, figury.

Wielki, kosztowny i okrzyczany jako „potęga mocarstwowa", aparat polityczny i państwowy, osławionych rządów sanacyjnych, prysnął jak bańka mydlana, w ciągu niespełna 10 dni.

Na placu boju pozostali skromni, przeważnie nikomu nie znani, ale ofiarni i gotowi oddać za Ojczyznę życie, opuszczeni przez dowódców, żołnierze i pozostał Naród, który się nie poddał wewnętrznie przemocy, który bronił swej godności i wierzył twardo, że tylko drogą samoobrony i walki z tą przemocą, zdoła się uwolnić z kajdan niewoli.

Na placu boju pozostaliście wy, zebrani tutaj w szóstą rocznicę wielkiej katastrofy, aby złożyć jeszcze raz świadectwo prawdzie, że podstawą obrony Ojczyzny i jej niepodległości, jest nie rwący się do władzy dygnitarz, bogacz, spekulant, biurokrata, lecz zwykły, szary, człowiek pracy, chłop, robotnik i inteligent, miłujący swój kraj, gotowy zań życie złożyć w potrzebie.

Wielu z Was, uczestników długotrwałej walki podziemnej, nie stawiło się na ten wasz apel dzisiejszy. Większość padła śmiertelnie w boju nierównym i ciężkim.

Z głębokim smutkiem żegnamy tych, którzy padli, a pamięć serdeczną o nich przekazywać będziemy ze czcią z pokolenia w pokolenie. Wam zaś, którzyście ocaleli, zarówno zebranym tutaj, w tej sali, jak i rozproszonym w pracy nad odbudową po całym kraju, czy też wywiezionym przez wroga i znajdującym się jeszcze poza krajem, — składamy w dniu bolesnej rocznicy, uwieńczonej radosnym zwycięstwem — gorące, braterskie i miłością najserdeczniejszą owiane, pozdrowienia. Witamy w Was, nie tylko zasłużonych bohaterów i bojowników podziemnych żołnierzy Armii partyzanckich, AL, AK, Batalionów Chłopskich, powstańców Warszawy i innych organizacji zbrojnych, które w ciężkie lata niewoli stawiły opór najeźdźcy.

Witamy w Was, tych, którzy przybyli na apel, aby bronić Ojczyznę nadal, po zdruzgotaniu wroga zewnętrznego przed wewnętrznymi atakami i knowaniami reakcji. Ci sami bowiem tchórzliwi i egoistyczni snobi, ci sami dawni sanacyjni dygnitarze, leaderzy partyjni, spekulanci, oszuści i wyzyskiwacze ludu pracującego, którzy porzucili naród 6 lat temu, gdy spadła nań klęska, którzy po tym, w okresie ciężkich zmagań z najeźdźcą niemieckim kombinowali z wygodnych stanowisk emigracyjnych, jakby przedłużyć wojnę i uratować hitleryzm dla wojny z Sowietami i Armią Czerwoną, niosącą w sojuszu z demokratycznymi armiami na Zachodzie, wyzwolenie Polsce i Europie, ci sami, którzy usiłowali skłócić ze sobą organizacje podziemne w kraju, odrywając je od walki z okupantami, ci sami, co zamiast walki z najeźdźcą pragnęli wzniecić walkę bratobójczą, ci sami krzyczą dzisiaj, jakim prawem ma rządzić polska demokracja, która Polskę wyzwoliła, skoro patent na władzę posiadamy my. (Oklaski).

Dla tego też nie mogło być szczęśliwszej myśli w szóstą rocznicę wybuchu wojny światowej, jak właśnie wasz apel, jak właśnie wezwanie was, którzyście bronili Polski swą krwią i swym życiem, wezwanie was do pracy nadal, abyście bronili demokracji polskiej (burzliwe owacje).

Wróg niemiecki został zdruzgotany i rozbity do końca, ale niebezpieczeństwo trwa nadal, niebezpieczeństwo trwa ze strony wroga wewnętrznego, ze strony reakcji. Dziś nie idzie już o granice nasze, bo te są ustalone, ale mąciciele jedności narodu działają nadal, a wraz z tym demokracja mogłaby być zagrożona.

Dziś chodzi o to, aby zwarty wewnętrznie, zjednoczony naród polski, budował owocnie i bez przeszkód zręby gospodarcze nowego, szczęśliwszego życia, a podstawą tej odbudowy może być tylko Państwo demokratyczne.

Dla tego też w dniu tym, w dniu waszego apelu, wzywam was, abyście z tą samą ofiarnością i z tym samym poświęceniem, z tym samym umiłowaniem sprawy, z którym broniliście Polski w okresie najazdu hitlerowskiego, abyście z tą samą miłością, z tym samym patriotyzmem, budowali dziś zręby nowej, odrodzonej, Ojczyzny, żebyście czuli się w dalszym ciągu pionierami — naszego odrodzonego, demokratycznego, życia polskiego, abyście bronili demokracji.

# „Z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć"

## Przemówienie tow. Premiera na Zjeździe uczestników walki zbrojnej

Następnie zabiera głos Premier tow. Osóbka-Morawski.

„W okresie blisko 6-letniej niewoli, kiedy okupant chciał zastraszyć i zdławić wszelką myśl o niepodległości Polski, kiedy szubienicami, masowymi rozstrzeliwaniami i obozami śmierci próbował złamać ducha narodu — rozpoczął Premier — najdzielniejsze jednostki, najlepsi synowie i córki narodu podjęli z pogradą dla strachu i śmierci walkę z ciemiężcą. Na terror odpowiedzieli terrorem, na śmierć zadawaniem śmierci wrogowi, na wszelki gwałt dali odpowiedź kulą i dynamitem. Byli tacy, którzy przeciwstawiali się idei zbrojnej walki z okupantem, co stawiali tezy, że nie należy rozjuszać dzikiej bestii, ale nie mieli oni większego posłuchu w narodzie. Młodzież, chłopi i robotnicy, żołnierze, podoficerowie i oficerowie chwycili za broń, aby odemścić krzywdy, aby szykować się do walnej rozprawy z wrogiem. W trudnych warunkach często bez broni, którą zdobywano dopiero na Niemcach gołymi rękami — wyrastali bojownicy naszej walki, wyrastał nasz czyn zbrojny, jeden z zalążków naszego wojska polskiego. Nasi bojownicy i partyzanci, strzałami do katów i wrogów, budzili wtedy, w mrokach niewoli sumienie narodu, budzili sumienie świata, rozsławiali dzielność, nieugiętość i bohaterstwo walczącej Polski. A gdy wkroczyła na nasze ziemie sławna bohaterska Armia Czerwona, a u jej boku nasza armia sformowana w Związku Radzieckim — zastali oni nas tu przygotowanych do walki, zaprawionych w bojach i sabotażu, gotowych u boku Armii Czerwonej stanąć do dalszej, ale już otwartej walki z najeźdźcą i wrogiem ludzkości

*(Dalszy ciąg na str. 2-ej)*

# Kapitulacja Japonii

Dnia 2 września o godz. 10.30 według czasu japońskiego (godz. 1.30 po północy wg czasu europejskiego) na pokładzie amerykańskiego okrętu flagowego „Missouri", została uroczyście podpisana bezwarunkowa kapitulacja Japonii.

Dowódca naczelny wojsk sprzymierzonych, gen. Douglas Mac Arthur w przemówieniu wygłoszonym podczas uroczystości oświadczył m. in.:

„Zebraliśmy się tutaj jako przedstawiciele wielkich mocarstw sprzymierzonych, żeby podpisać uroczyste porozumienie, na podstawie którego zostaje przywrócony pokój na świecie. Żywię nadzieję, nadzieję całej ludzkości, że od tej chwili rozpoczyna się nowy okres stosunków między narodami, oparty na zaufaniu i zrozumieniu.

Powstaje nowy świat, w którym godność człowieka będzie poszanowana, spełnią się najgorętsze pragnienia człowieka — pragnienia wolności, tolerancji i sprawiedliwości".

Po przemówieniu gen. Mac Arthur polecił przedstawicielom japońskim podpisać dokument kapitulacyjny, a następnie sam położył na nim swój podpis. Kolejno dokument kapitulacyjny podpisali przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Zw. Radzieckiego, Australii, Kanady, Francji, Holandii oraz Nowej Zelandii.

Po podpisaniu dokumenty kapitulacyjnego, dowódca naczelny marynarki sprzymierzonych, admirał Chester Nimitz, wygłosił krótkie przemówienie.

# Milion

**Przedwczoraj podaliśmy wiadomość, która nie może minąć bez echa. Ogłoszono, iż liczba członków związków zawodowych sięga miliona. W zestawieniu z cyframi przedwojennymi wygląda to tak, iż przed wojną liczba członków klasowych związków zawodowych, zrzeszonych w Komisji Centralnej, wynosiła 284 tysiące. Ogólna zaś liczba czynnych członków wszystkich związków zawodowych w Polsce przekraczała zaledwie 600 tysięcy.**

**Ten olbrzymi wzrost organizacyjny łączy się niewątpliwie ze swobodą, jaką masom pracującym daje ustrój demokratyczny. Na wzrost ten wpływa usunięcie zarówno zakazów i nacisków policyjno - administracyjnych, jak i terroru pracodawców. Wiadomym jest, iż istniały wielkie zakłady pracy, jak na przykład fabryka Wedla w Warszawie, gdzie nie mógł działać żaden związek zawodowy, gdyż wszelki przejaw organizowania się robotników był przez przedsiębiorstwo bezwzględnie tępiony. Jednocześnie wzrasta uświadomienie klasowe mas, które coraz bardziej rozumieją konieczność zrzeszania się w organizacjach zawodowych i politycznych.**

**Związki zawodowe w ustroju demokratycznym mają olbrzymie znaczenie. One to dbają o prawa i interesy mas pracowniczych, one stanowią podstawę wielkich reform społecznych, one wreszcie — obok partii demokratycznych — są fundamentem ustroju odrodzonego państwa. Dlatego też liczba miliona uświadomionych i zorganizowanych robotników i pracowników umysłowych napełnia nas wielką wiarą w przyszłość. Jest to potęga, na której można budować, siła, której można zaufać.**

## Zjazd b. uczestników walki zbrojnej

*(Dokończenie ze str. 1-ej)*

o pełne wyzwolenie Polski, o zadania klęski wrogowi. To też dzisiaj, w szóstą rocznicę napaści Niemców na nasz kraj, gdy my, jako wolny naród dźwigamy się do nowego, lepszego bytu a oni pozostaną pod surową i długo zapowiadającą się okupacją, możemy sobie i narodowi naszemu śmiało powiedzieć, że również „z trudu naszego i znoju Polska powstała, by żyć".

Dzisiejszy zjazd uczestników walki o niepodległość Polski w latach 1939—1945 jest wspaniałą manifestacją jedności narodowej. Żołnierze Armii Ludowej, Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej, Korpusu Bezpieczeństwa i wielu innych organizacji wojskowych spotkali się dziś razem, oby zawrzeć formalne braterstwo broni, które w ogniu walki ze znienawidzonym okupantem niemieckim, w dążeniu niezłomnym do wspólnego, najważniejszego celu — niepodległości naszego kraju, zostało już dawno faktycznie zawarte.

W mrokach konspiracji, w walce politycznej, w taktyce walki, w ścieraniu się idei i koncepcyj politycznych, były między żołnierzami podziemia różnice. Ale nie było ich między uczciwymi bojownikami, kiedy chodziło o stosunek do okupanta, o pragnienie szybkiej jego klęski, o wolność i niepodległość Polski.

Prawda historyczna, wartość i ogrom wysiłku naszego narodu w walce z okupantem wymagają, aby wszystkie szczere i szlachetne wysiłki poszczególnych grup czy nawet pojedynczych jednostek zgromadzić w jeden wielki kapitał moralny i militarny, złożony na ołtarzu walki o niepodległość Polski i demokracji. W tej walce każda ofiara, każda kropla przelanej krwi, każdy dzień, każdy czyn sabotażowy dywersyjny, każda nieprzespana noc konspiratora, słowem każdy wysiłek winien być nam jednakowo drogi i bliski. Nie wolno nam zapomnieć o żadnym bojowniku i bohaterze i o żadnym bohaterskim czynie, który Polacy, bez względu na organizację czy formację, w której działali i walczyli, i bez względu na miejsce walki, gdzie się ona toczyła — dokonywali w imię świętej sprawy wolności naszego narodu. Inne stawianie sprawy byłoby pomniejszaniem tej świętej dla narodu walki. Byłoby pomniejszaniem wkładu Polski w dziele walki z Niemcami i w dziele odniesionego nad nimi zwycięstwa.

Druga sprawa — to właściwa ocena roli i pracy, ofiar i wysiłków, jakie poszczególne jednostki czy grupy składały Ojczyźnie w najtrudniejszym dla niej okresie niewoli. Tak jak trzeba właściwie ocenić rolę spekulantów politycznych i zdrajców narodu, tak trzeba też właściwie i sprawiedliwie ocenić rolę jego niezłomnych bojowników. Trzeba się zająć wdowami i sierotami po poległych wojownikach. Trzeba umożliwić zdobycie wykształcenia i zawodu tej młodzieży, która walcząc z bronią w ręku nie miała czasu na kształcenie się i przygotowanie do zawodu.

Trzeba przyjść z pomocą najbardziej poszkodowanym w walce. Nie dlatego, że należy się jakaś zapłata za służbę Ojczyźnie, lub że istnieje w ogóle możność wyrównania poniesionych ofiar, ale po prostu w imię zwykłej sprawiedliwości.

W imieniu Rządu Jedności Narodowej życzę waszemu zjazdowi jak najbardziej pomyślnych obrad. Niech wasz zjazd będzie wielką manifestacją jedności żołnierskiej, gdy chodzi o wielkie główne nasze cele, jako wolnego i niepodległego narodu.

Cześć bohaterom bojownikom o wolność narodu! Niech żyje nasza wolna i niepodległa na wieki Ojczyzna!

## W kilku wierszach

— Władze szwajcarskie wydały Włochom córkę Mussoliniego Edde Ciano, żonę b. faszystowskiego ministra spraw zagranicznych. Edda Ciano została przewieziona na wyspy Liparyjskie do miejsca odosobnienia, gdzie Mussolini więził swoich przeciwników politycznych.

— Około 400 czteromotorowych bombowców angielskich zostało przystosowanych do przewozu uwolnionych obecnie jeńców z wojny japońskiej.

— „New Herald Tribune" podaje, że kontr-admirał Kimmel, który dowodził flotą amerykańską na Pacyfiku w chwili dokonania przez Japończyków ataku na Pearl Harbour, będzie się domagał postawienia go pod sąd.

## Jedność Europy koniecznością dziejową

LONDYN. (United Press). „Times" pisze, iż przymierze pomiędzy Anglią a Francją, byłoby dopełnieniem na zachodzie tego, co traktat anglo-radziecki stworzył na wschodzie Europy, a jednocześnie nastąpiłoby ścisłe zespolenie trzech największych mocarstw europejskich. Reorganizacja Europy wschodniej jest już w toku, i byłoby pożądane, żeby i na zachodzie zaistniał równoważny ruch.

„Europa" — pisze „Times" — może podnieść się tylko jako jedna wielka całość, i nie ma nic bardziej reakcyjnego i niepokojącego niż tworzenie jakichś nowych bloków, czy stowarzyszeń, rywalizujących ze sobą.

## Brauchitsch aresztowany

LONDYN (Polpress). — Władze brytyjskie aresztowały feldmarszałka v. Brauchitscha, b. naczelnego dowódcę armii niemieckiej w latach 1939—1941.

## Stettinius o bombie atomowej

LONDYN. (AFP). Przedstawiciel Stanów Narodów Zjednoczonych Stettinius (b. minister spraw zagran.) przybył do Londynu i odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami amerykańskimi w tej komisji: Winantem i Greeg'em.

Zagadnięty przez przedstawicieli prasy w sprawie bomby atomowej, Stettinius oświadczył, iż ta nowa broń jest jeszcze jedną i bardzo ważną przyczyną utworzenia organizacji, mającej na celu utrzymywanie trwałego pokoju na świecie. Stettinius rozmawiał z przedstawicielami prasy również o konieczności utrzymania tajemnicy konstrukcji bomby.

Stettinius oznajmił, iż pozostanie w Londynie aż do ukończenia prac komisji i wyraził nadzieję, że pierwsze ogólne zgromadzenie Narodów Zjednoczonych odbędzie się jeszcze w bieżącym roku lub na początku przyszłego, przyczem dodał, że nic mu nie jest wiadomo o jakichś zmianach, mających jakoby być wniesionych do karty Narodów Zjednoczonych.

—o—

### Straty lotnictwa USA

— Lotnictwo amerykańskie w czasie działań wojennych w Europie straciło 38 tysięcy lotników i 18 tysięcy samolotów.

## Z Meksyku do Tuluzy przeniosą się emigranci hiszpańscy

LONDYN. (AFP). „News Chronicle" podaje, że nowoutworzony hiszpański rząd republikański Girala osiedli się prawdopodobnie tymczasowo w Tuluzie (miasto we Francji, w pobliżu granicy Hiszpanii). W każdym razie to południowo-francuskie miasto stanie się w ciągu września ośrodkiem działalności republikanów hiszpańskich, — dodaje pismo, powołując się na dobrze poinformowane koła hiszpańskie w Zurichu.

Dziennik twierdzi również, że delegat monarchistów Manuel Falconde domagał się od generała Franco przekazania władzy w ręce karlistów (odłam monarchistów hiszpańskich) i mianowanie regentem księcia Ksawerego Bourbon-Parma.

## 1 września--świętem lotnictwa

W dniu 1 września odbyła się uroczysta akademia z okazji święta lotnictwa polskiego. Udział w akademii wzięli przedstawiciele Wojska, Lotnictwa Polskiego i Radzieckiego, Zarządu Miasta, Polskiego Czerwonego Krzyża

W roku 1945 odrodziło się lotnictwo w Nowej Demokratycznej Polsce. Znowu pod błękitnym polskim niebem zalśniły szare maszyny z czerwono-białym godłem. Nad polską ziemią zawarczały motory i roztoczyły swe opiekuńcze skrzydła.

Lotnictwo polskie powstało po pierwszej wojnie światowej i rozwijało się pomyślnie. Niestety w r. 1939 wróg okazał się silniejszy. Mimo nadzwyczajnych wysiłków, bohaterstwa i poświęcenia, lotnictwo nie mogło uchronić nas od klęski.

W czasie pięcioletniej okupacji lotnictwo polskie walczyło na wszystkich frontach: na Wschodzie i Zachodzie, na Południu i Północy.

W ciągu tych pięciu lat nad naszymi głowami słychać było znienawidzony zgrzyt nieprzyjacielskich motorów. Hitlerowskie bomby niszczyły nasze domy i zabijały naszych najbliższych.

Ale w końcu Trzecia Rzesza padła pod przeważającymi siłami Sprzymierzonych. W walce tej brali udział i nasi lotnicy.

W dniu 1 września 1945 r. wolno nam znowu święcić dzień naszego lotnictwa.

W tym dniu wznosimy okrzyk: „Niech żyje lotnictwo w Nowej Demokratycznej Polsce".

## O utrwalenie wyników reformy rolnej

### Okólnik Min. Sprawiedliwości

Niejednokrotnie potępiane w prasie wypadki niewłaściwej interpretacji przepisów dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej skłoniły Ministerstwo Sprawiedliwości do wydania następującego okólnika do Sądów Apelacyjnych, Okręgowych i Grodzkich:

Doszło do mojej wiadomości, że w niektórych sądach zawisły sprawy, wytoczone przez właścicieli nieruchomości ziemskich, którzy po uzyskaniu orzeczenia właściwych władz ziemskich, że nieruchomość ich nie podlega reformie rolnej, domagają się zwrotu ziemi od nabywców, którzy otrzymali już dokument nadania.

Celem ujednostajnienia praktyki sądowej w tych sprawach wyjaśniam co następuje:

Według przepisów dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z 1945 Nr 3, poz. 13) oraz rozporządzenia wykonawczego z dnia 1 marca 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 10 ,poz. 51) całą akcje reformy rolnej przeprowadzają władze i urzędy ziemskie w administracyjnym trybie postępowania. Nieruchomości ziemskie, przeznaczone na cele reformy rolnej (art. 2 dekretu), obejmuje Państwo przez swoje organa (art. 6 dekretu). Organa państwowe również dokonują podziału ziemi między nabywców (art. 10 dekretu). Z powyższego wynika już jasno, że w całej akcji reformy rolnej istnieją dwa stosunki o charakterze publiczno-prawnym: między dotychczasowym właścicielem nieruchomości ziemskiej Państwem i między Państwem a nowonabywcą; nie ma natomiast węzła prawnego, łączącego pierwotnego właściciela nieruchomości z nowonabywcą. Konsekwencją tej konstrukcji powstających przy reformie rolnej stosunków publiczno - prawnych jest także ujęcie zagadnienia prawa własności; według art. 2 ust. 1 zd. ostatnie dekretu — nieruchomości, przeznaczone na cele reformy rolnej, stają się z mocy prawa własnością Skarbu Państwa i dopiero Państwo ze swej strony przenosi własność na nowonabywców przez wydanie dokumentu nadania (par. 33 ust. 2 rozp. wykonawczego).

Ustawodawca zdawał sobie sprawę, że w praktyce mogą powstać wątpliwości co do tego, czy dana nieruchomość podpada pod przepisy o wywłaszczeniu na cele reformy rolnej. Chodzi zatem o zagadnienie, dotyczące pierwszego członu stosunków prawnych, powstających przy przeprowadzeniu reformy rolnej, t. j. stosunku między dotychczasowym właścicielem a Państwem. Przepisy par. 5 rozporządzenia wykonawczego oddają decyzje w tych sprawach w pierwszej instancji wojewódzkim urzędom ziemskim, w drugiej instancji — Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

W ten sposób uwypuklono wyraźnie, że jest to zagadnienie natury publiczno-prawnej, która w swych skutkach wywiera również wpływ na problem własności.

Powstaje jeszcze ostatnie zagadnienie, w jaki sposób dotychczasowy właściciel, który uzyskał orzeczenie, że nieruchomość jego nie podlega reformie rolnej, może dochodzić swych praw do nieruchomości, która została już oddana nowonabywcom.

Z powyższego wynika jasno, że właściciel ten pozostaje jedynie w stosunku prawnym z Państwem, a nie nowonabywcami, że zatem brak jest podstawy do wytaczania powództwa przeciw nowonabywcom, skoro ci ostatni nie od niego, lecz od władz państwowych otrzymali ziemię. Ponieważ ponadto chodzi, jak już zaznaczono o stosunek publiczno - prawny, przeto droga sądowa z mocy art. 2 K. P. C. nie jest dopuszczalna.

## Przegląd prasy

### WRZEŚNIOWA ROCZNICA

Cała prasa poświęca czołowe artykuły szóstej rocznicy wybuchu wojny, nawiązując do podziemnej walki narodu polskiego „Głos Ludu" pisze:

„Pod obuchem terroru hitlerowskiego ginęły setki ofiarnych bojowników, lecz śmierć ich była sokiem żywotnym nieśmiertelnej idei walki o sprawiedliwość społeczną o zbudowanie nowej Polski demokratycznej na gruzach okupacji niemieckiej i gruzach polskiej reakcji. Walka Narodu Polskiego poza samoobroną narodu przed zagładą przygotowywaną jej przez plany bandytów hitlerowskich, była również realnym wkładem naszego Narodu w dzieło zmagań wojennych wszystkich narodów koalicji antyhitlerowskiej. Naród polski przez swoją walkę wykazał, że godzien jest zająć należne mu miejsce wśród innych demokratycznych narodów świata i razem z nim współdecydować o układzie stosunków na świecie, uwolnionym od zmory faszyzmu.

### WARECKA 7.

W „Rzeczypospolitej" Henryk Lukrec kreśli swoje wspomnienia z okresu oblężenia Warszawy. Wspomnienia te poświęcone są przede wszystkim jego współpracy w „Robotniku" w tym okresie:

„Robotnik" płonący entuzjazmem walki panował niepodzielnie wśród murów oblężonej Warszawy i na wysuniętych liniach obronnych. Niemal z dnia na dzień wzrastała jego poczytność, podnosząc jego nakłady do 60 tysięcy egzemplarzy.

Mieczysław Niedziałkowski był duszą całej czującej i walczącej Warszawy. Z szańców i barykad żądano coraz większej liczby egzemplarzy „Robotnika", ale także domagano się, iżby Niedziałkowski osobiście odwiedzał wysunięte szeregi obrońców. Od pierwszej chwili oblężenia aż do ostatniej trwał on niezmordowanie na swym stanowisku, zda się przeistaczał się w płomieniach walk. Niemal od świtu aż do późnej nocy ten z pozoru spokojny człowiek, pogrążony w farbie drukarskiej, kipiał niewyczerpaną energią.

Można go było widzieć to w redakcji i drukarni, to przed mikrofonem w Polskim Radio, to w dowództwie miasta i w Komitecie Obywatelskim Obrony Stolicy, to wreszcie na wysuniętych redutach i szańcach.

W połowie września lokal „Robotnika" przedstawiał osobliwy widok. Z wyjątkiem niewielkiego gabinetu Niedziałkowskiego wszystkie pokoje były pomimo gęstych nalotów przez cały dzień zatłoczone. Spotkać tu można było przedstawicieli wszystkich odłamów demokracji, ludzi wszelkiej rangi i wieku. Nawet sędziwy 80-letni profesor Ludwik Krzywicki, niestrudzony szermierz wolności — odważył się z odległej Kolonii Staszica przywlec się z największym trudem piechotą na ulicę Warecką, ażeby spędzić choć jeden dzień przy wielkim ognisku zapału i otuchy. Przebywali tu obok siebie gospodarze spod sztandaru PPS i komuniści, zbłąkani synowie spod znaku jaworowszczyzny i demokraci, zjednoczeni do wspólnej walki z okrutnym najeźdźcą.

Gmach Nr. 7 przy ulicy Wareckiej był szczególnie wystawiony na niebezpieczeństwo zrównania z ziemią, gdyż na jego podwórzu odbywał się nieprzerwanie, o czym Niemcy dobrze wiedzieli, dobrowolny zaciąg bojowników spod znaku lewicy. Tu sformowano wiele baonów, stąd co dnia pod dowództwem oficerów odchodziły świeże formacje na przednie linie obrony Warszawy.

Bez szczególnych, katastrofalnych wypadków życie płynęło tu do dnia 25-go września. Gdym nazajutrz po piekielnym, t. zw. „lanym poniedziałku", udał się jak zwykle bardzo wczesnym rankiem z zamiarem przedarcia się na Warecką poprzez rumowiska i wśród płonących wokoło kamienic, zostałem cofnięty z drogi przez jednego z zecerów: „Nie ma po co chodzić — oświadczył zdławionym głosem — Warecka 7 już nie istnieje". Kilku drukarzy legło pod gruzami, innych, zasypanych, wśród nich administratora, zdołano uratować. W godzinach wieczornych cały gmach wraz z magazynami spłonął".

## Komunikat Społ. Ob. Ligi Kobiet

Zarząd Główny „Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet" mieści się w Warszawie przy ul. Puławskiej 24. Interesantów przyjmuje się od godz. 15—18-ej. Zarząd Warszawski mieści się przy ul. Poznańskiej 8, m. 3. Poradnia prawna czynna przy ul. Targowej 15 czynna w środy od 17—19.

# P. P. S. w obronie Warszawy

Dnia 2 września 1939 r. PPS wraz z kilkoma innymi ugrupowaniami politycznymi złożyła memoriał Naczelnemu Wodzowi, wzywający do utworzenia Rządu Obrony Narodowej, cieszącego się zaufaniem szerokich warstw społeczeństwa, oraz do zorganizowania obrony naszych miast i osiedli przez powołanie do walki mas robotniczych i chłopskich. Memoriał ten spełnił, niestety, tylko rolę dokumentu historycznego.

Ówczesne naczelne dowództwo nie tylko nie dążyło do rozszerzenia podstaw społecznych rządu, lecz wręcz przeciwnie do przejęcia całokształtu władzy przez czynniki wojskowe w osobach t. zw. komisarzy cywilnych z osławionym Kostkiem-Biernackim na czele. Dopiero nagła, zakrawająca raczej na ucieczkę, ewakuacja rządu, rozpoczęta w nocy z 5-go na 6-go września, stawia przed PPS konieczność rzucenia na szalę całego swego wpływu, aby nie dopuścić do kapitulacji Warszawy bez walki.

Rankiem 6-go września prezydium warszawskiego OKR PPS odbywa konferencję z gen. Czumą, dowódcą grupy operacyjnej „Warszawa". Projekt utworzenia przez robotników warszawskich ochotniczej formacji dla obrony stolicy, mimo zastrzeżeń i wątpliwości szefa sztabu grupy płk. Tomaszewskiego, został przyjęty przez gen. Czumę z uznaniem. Wskutek braku broni postanowiono utworzyć na razie sześć kompanii saperskich z własnym dowództwem.

Tymczasem w nocy z 6-go na 7-go września rozgrywają się w Warszawie dramatyczne wypadki. Około północy wezwano przez radio obywateli do natychmiastowego stawienia się w wyznaczonych punktach w celu budowy barykad i zapór przeciwczołgowych. Na wezwanie to tłumnie pośpieszyli mężczyźni i kobiety. Tymczasem w trakcie pracy ppłk. Umiastowski, szef propagandy naczelnego dowództwa, wygłasza swą słynną odezwę, wzywającą mężczyzn zdolnych do broni do natychmiastowego opuszczenia Warszawy. Odezwa ta, świadcząca o decyzji opuszczenia stolicy, wywołuje zrozumiałą panikę, pogłębioną jeszcze przemówieniem radiowym ówczesnego premiera gen. Składkowskiego, który krótko a dobitnie zakomunikował słuchaczom: „Rząd opuszcza Warszawę. Dowidzenia po zwycięskiej wojnie".

Wielotysięczne tłumy warszawiaków, ogarnięte psychozą ucieczki, ruszyły jeszcze tej nocy i następnego ranka na wschód. — Znamy wszyscy prawie, bądź z własnych przeżyć, bądź z opowiadań bliskich tę straszliwą wędrówkę po natłoczonej szosie lubelskiej, nad którą unosiły się samoloty nieprzyjacielskie, bombardujące i siekące z karabinów maszynowych uchodzące tłumy.

Władze partyjne PPS skupiły wszystkie wysiłki na opanowanie paniki, która w mieście, będącym zapleczem armii walczącej na jego przedpolu, groziła tragicznymi skutkami.

Około południa 8-go września ukazuje się „Robotnik", a w kilka godzin później połączone „Dziennik Ludowy" i „Powszechny". Były to jedyne pisma, jakie się ukazały tego dnia. Głosiły one zapowiedź zdecydowanej woli wytrwania i obrony stolicy. Komunikat Robotniczego Komitetu Pomocy Społecznej, utworzonego dnia 4 września, zawiadamia o zorganizowaniu sekcji wojskowej i wzywał do wstępowania w szeregi ochotniczych oddziałów robotniczych, stających do obrony miasta.

Już tego samego dnia zebrali się mężowie zaufania dzielnic partyjnych i związków zawodowych, ustalając jako punkty werbunkowe lokal redakcji „Robotnika" przy ul. Wareckiej 7 oraz lokal OKR PPS przy ul. Długiej 21. Kierownictwo akcji objęło prezydium Robotniczego Komitetu Pomocy Społecznej. Oprócz odezwy prasowej nadano również wezwanie radiowe, wzywające robotników do szeregów swoich formacji.

Od wczesnego ranka 9-go września tłumy ochotników zaczęły gromadzić się we wskazanych lokalach. Już o godz. 9-ej sformowana została jedna kompania. Komendant wojskowy z ramienia gen. Czumy wyznaczył spośród ochotników oficerów dowódców kompanii i plutonów, a komenda AS (Akcji Socjalistycznej) — męża zaufania kompanii. Po krótkich przemówieniach komendanta wojskowego i przedstawiciela PPS, przypominającego ochotnikom piękne tradycje walk socjalizmu polskiego o wolność — kompania odmaszerowała.

Natychmiast przystąpiono do organizowania następnych kompanii, tworząc ich tego dnia ogółem cztery — łącznie 1000 ludzi. Przeważali w tych kompaniach robotnicy — wielu z nich z Łodzi i innych ewakuowanych miast zachodnich. Obok robotników byli liczni przedstawiciele inteligencji pracującej oraz sporo „Wiciarzy", przybyłych do Warszawy wraz z falą ewakuacyjną. — Zgłaszają się również robotnicy żydowscy, przysłani przez „Bund".

W niedzielę 10 września powstał w tym samym tempie II batalion. Wywołało to uznanie czynników wojskowych. Dowódca saperów obrony Warszawy odwiedził Robotniczy Komitet Pomocy Społecznej, wyrażając uznanie dla akcji PPS.

Dnia 12-go września, a więc w wyniku czterech dni akcji werbunkowej stanęło 16 kompanii, czyli przeszło 4 tysiące ludzi Tegoż dnia dowódca obrony Warszawy zwrócił się do Robotniczego Komitetu Pomocy Społecznej o skierowanie swoich ochotników do oddziałów walczących, aby podnieść nastrój wojska. Na to wezwanie już 13 września 400 ochotników z II batalionu robotniczego wyruszyło na front, a w kilka dni później przydzielono stu ludzi do oddziałów lotnych (wypadowych). Ponadto bronie specjalne wybierały z batalionów robotniczych ludzi o odpowiednim wyszkoleniu, wcielając ich do swoich formacji. — W ten sposób przeszło 1000 ochotników z batalionów robotniczych weszło w ciągu tygodnia do oddziałów liniowych. Ludzie ci przynieśli z sobą na front wspaniały nastrój, co jednogłośnie stwierdzały meldunki poszczególnych dowódców.

Dnia 12-go września ustalono na konferencji z gen. Czumą, że formacja robotnicza otrzyma nazwę Warszawskiej Ochotniczej Brygady Robotniczej. Jednocześnie wobec przedarcia się do Warszawy nowych jednostek wojskowych wstrzymano werbunek ogólny, werbując tylko specjalistów, potrzebnych do uzupełniania poszczególnych batalionów. Ogólna ilość ochotników, którzy przeszli przez szeregi Warszawskiej Ochotniczej Brygady Robotniczej przekroczyła 5 tysięcy.

Od pierwszego dnia swego powstania bataliony Brygady Robotniczej ruszyły do pracy — co noc kopano umocnienia lub wyprawiano się po żywność na przedpole. — Brygada posiadała jakie takie umundurowanie, ale zaledwie po kilkanaście karabinów na kompanię. To też nieraz żołnierze Brygady, pełniący służbę na linii bojowej jako saperzy, znowu na ochotnika zastępowali idącą na odpoczynek piechotę z pożyczonymi od niej karabinami.

Późnym wieczorem 17 września gen. Rómmel, który objął dowództwo obszaru Warszawa — Modlin, zwołał przedstawicieli społeczeństwa na naradę. Przedstawił on tragiczną sytuację Warszawy, której zapasy amunicji i żywności, bardzo skąpo wydzielane, starczą zaledwie na 15 dni. Oświadczył: „Dowództwo Warszawy nawiązało łączność z wycofującymi się na stolicę reszt kami armii gen. Bortnowskiego i gen. Kutrzeby, ale nie posiada łączności ani z naczelnym dowództwem ani z rządem".

Dyskusja wykazała niezłomną wolę oporu mas ludności Warszawy, zaznaczoną już od pierwszego dnia obrony. Tylko jeden z członków narady, senator ozonowy, usiłował ostrożnie przemycić koncepcję kapitulacji, a ponadto wystąpił ostro przeciwko uzbrajaniu robotników, wypowiadając się natomiast za uzbrojeniem mieszczańskiej Straży Obywatelskiej.

Świadomi tragizmu sytuacji przedstawiciele PPS po konferencji z gen. Rómmlem zwołali szersze zebranie kierownictwa ruchu robotniczego Warszawy. Zebranie to wykazało całkowitą jednomyślność w woli wytrwania do końca do ostatniego naboju i ostatniego kawałka chleba. Warszawa stawała się teraz jedyną pozycją walki o Państwo Polskie, z której nie wolno było zejść póki istniał chociażby cień możliwości oporu.

Niestety, możliwości tę malały z godziny na godzinę. Pożary niszczyły z przerażającą szybkością zapasy żywności, a coraz to wzmagające się bombardowania artyleryjskie i lotnicze doszły do zenitu w ów pamiętny poniedziałek 26-go września. Tegoż dnia uderzyły trzy bomby w dom na ul. Wareckiej 7, rozbijając drukarnię „Robotnika".

Wobec straszliwych zniszczeń w mieście, braku wody i żywności zapadła dnia 26-go września decyzja kapitulacji. Ostatnią odezwą rozlepioną przed wkroczeniem wojsk nieprzyjacielskich do miasta była odezwa PPS, stwierdzająca, że **wszystko, co można było zrobić dla obrony Warszawy, zostało przez klasę robotniczą wykonane.**

**STANISŁAW PŁOSKI.**

# Gdy padła Starówka

A gdy przyszli nas z piwnic wyciągać, nogi same wrastały w ziemię, ręce kurczowo chwytały się ścian — chciało się przywrzeć do tych murów, do tych ruin — i zostać wśród mogił.

Koniec. Koniec walki i męki, piekła i detonacji i walących się domów, widoku poszarpanych ciał, ognia, dymu...

Koniec wolności — krótkiej i złudnej koniec walki otwartej na ulicach stolicy — po pięciu latach konspiracji...

Ludzie wynosili swe tobołki — dobytek zdziesiątkowany w licznych ucieczkach z płonących i walących się domów.

Wychodzili z piwnic niepewni, ogarnięci bladym strachem przed bezpośrednim zetknięciem się z wrogiem, niewidzianym od miesiąca. Widok Niemców spowszedniał w ciągu pięcioletniej okupacji. Widok Niemca powracającego teraz znowu — po miesiącu — był wstrząsem, bolesnym przekreśleniem nadziei, znieważeniem świętych popiołów.

Było to 2-go września o godzinie 6 rano. W piwnicach, w katakumbach ksiądz odprawiał mszę. Wszystko jak codzień.

Tylko biało - czerwony sztandar, przykrywający od miesiąca ołtarz, czyjaś ręka ostrożna i przewidująca zastąpiła białym obrusem.

I nagle na podwórku rozległ się dziki krzyk pijanego żołdaka...

Skończyło się. Niemcy opanowali Stare Miasto.

Ksiądz w ornacie i tłum klęczący na podwórku, ranni spoczywający na noszach i kocach... ostatnie błogosławieństwo przed drogą w nieznane.

W nieznane... we wszystkich sercach na dzieja zachowania życia tliła wtedy słabą tylko iskierką. We wszystkich mózgach ze straszliwą wyrazistością wyrył się obraz znany z opowiadań uczestników — cudem ocalonych ofiar niemieckiego bestialstwa — żywa zapora ciał ludzkich — pędzenie przed czołgami w szturmie na polskie pozycje. Z takim obrazem przed oczyma wychodziła ludność Starówki ze swych ruin, z którymi złączyły ją nierozerwalnie dni walk sierpniowych i bratnie mogiły.

Lecz łzy spływające po twarzach mężczyzn i kobiet — nie były wówczas łzami trwogi. Ludność Starówki — olbrzymia jej większość nie pokazała wtedy żalu nad sobą. Potem dopiero, w Pruszkowie, czy na wsi, tragedia osobista dojrzała, potem dopiero zdaliśmy sobie sprawę z ogromu nieskończonego i niezasłużonego własnego nieszczęścia. Gdy opuszczaliśmy Warszawę łzy wyrażały ból, rozpacz, bunt — istniała jedna tylko tragedia, największa, najbardziej krwawa i najtragiczniejsza— tragedia narodowa. — Upadek tego, do czego prowadziło pięć lat biernego oporu i walki najcięższej — z za węgła, upadek tego, do czego droga prowadziła przez Majdanek i Oświęcim, droga wysłana śmiercią najlepszych, na marne szły lata męki, krwawe ofiary — zawiodło to, do czego przez pięć lat okupacji naród przechowywał i ostrzył broń.

* * *

Piwnica za piwnicą, dzielnica po dzielnicy pustoszały. Kilkudziesięciotysięczna ludność Starego Miasta opuszczała swoje Westerplatte. Kobiety, dzieci, niemowlęta, starzy, chorzy, ranni — w bezładnym tłumie brnęli przez barykady, między szpalerami roześmianych Niemców i Ukraińców. „Polnische Partisanten!" padała z coraz to innych ust ta sama szydercza, a tak cudownie chwalebna obelga.

Tak, to byli partyzanci, bojownicy, żołnierze — kobiety, dzieci, starcy — wszyscy.

Nie było już na Starówce wojska. Ewakuowano je do innych dzielnic, na barykadach powiewały białe chorągiewki.

Koniec. Panowała cisza, upakarzająca cisza niewoli, gdy milkną odgłosy walki.

I poraz pierwszy obserwować mogliśmy „spokojnie" bombardowanie miasta. I poraz pierwszy już „bezpieczni" i niewolni zazdrościć mogliśmy tamtym, na których teraz zwali się cała siła ataku.

Ukraińcy rabowali zegarki, zrywali z palców obrączki, Niemcy strzelali na wiwat, ludzie wspinali się po kłujących kamieniach barykad, zapadali się w szczeliny, kaleczyli, łamali nogi. Dzieci padały ze znużenia, silni i zdrowi uginali się w zmęczeniu śmiertelnym pod ciężarem dźwiganych na plecach chorych i starych, ojców, matek, sióstr... Zatrzymywali się hamowali marsz, stratowani tysiącami nóg; zostawali...

Podwale, plac Zamkowy, Marienstatt, Krakowskie, plac Bankowy, Elektoralna, Chłodna, Wolska. — Wymarłe ulice, spalone szkielety, sceny dantejskie, droga piekielna, urągowiska niemieckie... Czasem, nieoczekiwanie i samorzutnie jakiś niemiecki żołnierz pomyślawszy o własnej matce okazał pomoc „warszawskiemu partyzantowi": kobiecie, starcowi, dziecku, pomoc przyjmowaną ze zdziwieniem i niewiarą. Jak mało z was miało matki, Niemcy!

W kościele na Woli dokonano szybkiej segregacji. Mężczyźni na prawo, kobiety na lewo, mężczyźni na cmentarz kościelny, kobiety do wnętrza kościoła.

Płacz cichy, pośpieszne uściski dłoni, krótkie słowa otuchy — rozstanie w tym momencie przełomowym, beznadziejnym przed nieznaną przyszłością, rozstanie z tymi, od których nieraz i dzisiaj, po upływie roku, nie ma znaku życia. Pamiętne rozstanie, Niemcy odciągający siłą matki od synów, żony od mężów.

Po kilkugodzinnym pobycie w kościele — wygnali ludzi.

Na skwerku stał SS-man, silny, barczysty, zdrowy i uśmiechnięty. Uderzał się dłonią po kolanie i mówił głośno, po polsku, wywijając szpicrutą. Słowa jego pełne były pogardy, nienawiści i zniewag: „Na kogoście się podnieśli, głupcy? Nie znacie jeszcze potęgi Niemiec! Tamci bandyci bronią się jeszcze. Za tydzień nic z Warszawy nie zostanie, zburzymy, przeoramy i kartofle posadzimy. Tyle będzie z waszej stolicy!".

I w tłumie znalazł się ktoś, kto z uśmiechem pokiwał mówcy... Tysiące spojrzeń ostrych jak sztylety i pełnych obrzydzenia — przeszyło tę kobietę, która w małości swej i tchórzostwie nie zawahała się wkupić chać do wroga.

Znowu ruszył tłum. Co chwila ktoś zatrzymywał się w drodze, zostawał na bruku, nie mogąc iść dalej. Groźna szpicruta i kolba karabinu kierowały się ku temu, komu sił zabrakło...

Na placyku przy Dworcu Zachodnim, na trawie zarządzono postój po wielogodzinnej wędrówce.

Różnobarwny tłum o twarzach szarych z wycieńczenia, rozłożył obozowisko. Była to jakaś majówka przedziwna, jakaś szydercza wycieczka, podwieczorek na trawie — dzieci nie bawiły się radośnie, choć ptaki śpiewały niezmiennie w letnie upalne popołudnie, dzieci nie szczebiotały beztrosko. Tuliły się drżące do matek. W ciszy przytłaczającej, odbywał się posiłek, ostatni posiłek w Warszawie. Marchew i pomidory z sąsiadującego pola — pierwsze jarzyny i owoce po miesięcznym spożywaniu konserw. Przy jednej studni ustawiły się nieskończenie długie kolejki z garnkami i butelkami. Pragnienie wysuszało gardła. Rozpoczęły się kłótnie, walka o byt, walka o pierwszeństwo.

A gdy słońce pochyliło się nisko na niebie — pognali tłum na dworzec do wagonów.

Za nami zostawała okaleczona Warszawa, za nami zostawały ruiny i zgliszcza Woli i Starówki i bohatersko broniącego się jeszcze Śródmieścia.

Skończył się jeden rozdział. Rozpoczynało się nowe, życie, wygnańcze i tułacze, którego pierwszym etapem był Pruszków.

*Danuta Rajgrodzka.*

# „Czerwoni kosynierzy" w Gdyni

## (Proletariat wybrzeża w obronie niepodległości)

1 wrzesień — godz. 4.15 — bomby niemieckie padają na Gdynię i Puck. 1 wrzesień — godz. 10 — minister Beck telefonuje do komisarza Gdyni: czy naprawdę rozpoczęły się działania wojenne między Polską i Niemcami?

Rozbrajające w swej naiwności pytanie, pytanie jakże charakterystyczne i znamienne dla naszych polityków sanacyjnych.

Nas wojna nie zaskoczyła, wiedzieliśmy do czego prowadzi polityka przyjaźni z Niemcami. Wiedzieliśmy, że wojna być musi, nie znaliśmy tylko dokładnie terminu jej wybuchu.

Początek wojny oznaczał dla nas walkę do ostatniego tchnienia, nie tylko w obronie niepodległości Polski, ale także w obronie demokracji, w obronie wolności człowieka przeciwko faszyzmowi, przeciwko hitlerowskiej barbarii.

Robotnik szedł z bagnetem, kosą, aby zadokumentować swą krwią, a nie słowami miłość do Ojczyzny, miłość do wolności.

W Gdyni z inicjatywy tow. Rusinka przystąpiono do organizowania oddziałów „Czerwonych Kosynierów". PPS wydała odezwę mobilizacyjną. Otwarto biuro mobilizacyjne, którego szefem był obecny sekretarz WK w Gdańsku tow. Jarecki. Robotnicy Grabówka, Małego Kacka, Witomina, Chyloni, Ogórza, Cisowej, robotnicy nie pięknej, wspaniałej; reprezentacyjnej Gdyni, lecz Gdyni nędzy, krzywdy i wyzysku stawili się niezwłocznie, szczęśliwi, że z kosą w ręku, bronią jakże prymitywną, wezmą udział w walce o niepodległość, w walce o przyszłą Polskę, która będzie już ich Polską.

W ciągu kilku dni stworzono 4 bataliony kosynierskie, liczące przeszło 5 tysięcy osób. Bataliony wyruszyły odrazu do walki, z kosami przeciw armatom, przeciw tankom. Prawdziwi bojownicy wolności, nieustraszeni rycerze, szli naprzód nie widząc trudności, nie widząc możliwości klęski. — Przed każdym atakiem rozkaz dowództwa, pierwszy rozkaz polski rozpoczynający się słowami „Towarzysze-żołnierze" jeszcze bardziej pobudzał do walki, hartował, odświeżał zmęczone siły.

Bezmiar nienawiści do wroga, do faszyzmu, bezmiar miłości do wolności, do socjalizmu dodawał nadludzkich sił do wytrwania. I kosynierzy wytrwali dłużej w walce, niż regularne oddziały. 13 września, gdy dowódca obrony wybrzeża pułk. Dąbek przerzucił wszystkie oddziały polskie, walczące w Cisowej, Rumii—Zagorzu, Chyloni, Wielkim i Małym Kacku, Orłowie przez kanał przemysłowy na Oksywie, Ogórze i Babi Dół, gdy dowódcy tych oddziałów ppłk. Szpunar, mjr. Zauchar, mjr. Hochfeld, kpt. Rauch wycofali się, resztki batalionów kosynierskich walczyły dalej, broniąc Gdyni do ostatka.

Kosynierzy, walcząc nie zapominali o ludności cywilnej. Przy sztabie kosynierów były pełne magazyny żywności. Ludność robotnicza nie mogła być głodna. Żywność nie mogła dostać się w ręce nieprzyjaciela. Ludność robotnicza musiała ją otrzymać.— Kosynierzy przedłużyli swą beznadziejną walkę, aby spełnić obowiązek. Magazyny zostały opróżnione, a mieszkańcy czerwonego Grabówka obdarowani dużymi zapasami ryżu, kaszy, cukru, owoców południowych, papierosów, wędlin i chleba.

14-go w południe tow. Rusinek, komendant Batalionów Kosynierskich ze swym sztabem ppułk. Chylą (poległ), ppor. Zakrzewskim (obecny prezydent m. Gdyni), pułk. Wolickim, z podoficerami Wojciechowskim (ojciec i syn), Kuleszą, Wernerem, postanowili wycofać oddziały na Oksywie. Wojsko pułk. Dąbka wysadziło jedyny most łączący Oksywie z Gdynią. Kosynierzy nie mieli w swych szeregach saperów. Co czynić? Na Oksywiu znajdowały się składy drzewa „Pagetu". Trzeba tylko przepłynąć, zabrać drzewo i zrobić prowizoryczną kładkę. Tak też uczyniono, w ten sposób oddziały kosynierskie dostały się na Oksywie, zajęły koszary Marynarki Wojennej i wzgórza 132, 157 i 161. Na tych pozycjach, wsparci dwoma działami z baterii por. Kloca (rozstrzelany w 1945 r. w Mauthausen jako kierownik techniczny nielegalnej organizacji „Odra", działającej w okresie konspiracji na odcinku Nowy Szczecin —Wrocław), kosynierzy bronili się. Bronili się, mimo gęstego, nieprzerwanego ognia artyleryjskiego z Kamiennej Góry i Grabówka, mimo bombardowania z powietrza i morza. Bronili się do 19-go września, godz. 11.30.

Większość kosynierów zginęła, ale karta zapisana ich krwią, stała się jedną z najwspanialszych, najsławniejszych w naszej historii. Karta ta znana jest także w innych krajach, chociaż dotąd u nas nie wspominano o niej wiele.

Oto co pisała prasa angielska w roku 1944 na ten temat: „Każdy zna bohaterski opór polskich nadbrzeżnych garnizonów w ich strasznej walce przeciw przeważającej sile oddziałów niemieckich. Westerplatte, Hel (półwysep Helski poddał się dopiero 3 października 1939 r.) i Oksywie — to nazwy, które znamy dobrze i zbytecznym jest przypominać wypadki, które się tam rozegrały we wrześniu 1939 r."

Mało natomiast mówiło się o oporze stawianym przez robotników polskich przeciw barbarzyńskiej armii niemieckiej. Z pewnością jest to jedna z najpiękniejszych kart historii tej wojny, napisanej przez Polaka X. i jego towarzyszy, reprezentujących prawie 80% klasy robotniczej Gdyni. Razem z robotnikami Warszawy, którzy walczyli tak dzielnie w czasie trzytygodniowego oblężenia Polskiej stolicy, oni również okryli wielką chwałą imię polskiego robotnika i dowiedli, że jest on największym bohaterem wojny polsko-niemieckiej.

„Powszechna moblizacja ogłoszona w Gdyni 30 sierpnia w południe została przyjęta przez ludność miejscową z wielkim entuzjazmem. „Nareszcie" mówili wszyscy wiedząc, że skończy się raz na zawsze z odwiecznym wrogiem i czekając ochoczo na moment rozpoczęcia walki. Kiedy pierwsze bomby padły na Puck i Gdynie, pierwszego września o świcie, wszyscy ci, których obecność mogłaby raczej przeszkodzić niż pomoc w obronie polskiego wybrzeża opuścili miasto, chroniąc się w głąb lądu. Pozostali tylko ci, którzy zdecydowali się walczyć z nieprzyjacielem do ostatniego tchnienia — pozostali robotnicy Gdyni.

W czasie pierwszych godzin działań wojennych długie ogonki ochotników formowały się przed ośrodkami mobilizacyjnymi W tych ogonkach można było znaleźć adwokatów, lekarzy, inżynierów i studentów, lecz robotnicy przeważali.

1 września utworzono pierwszy oddział ochotniczy. Ci którym udało się zapisać tego dnia mieli szczęście, ponieważ nikt z ochotników nie mógł być przyjęty później z powodu braku uniformów, karabinów i amunicji. Więcej niż 20 tys. dobrze zbudowanych ludzi pozostało. Czy mają oni czekać? podczas gdy inni walczą i umierają? — Nie! Pan X, socjalista, natychmiast oddał swe oddziały ochotnicze do dyspozycji władz wojskowych".

„Wszyscy nie zatrudnieni przy pracy posiadającej narodowe znaczenie, rozpoczęli natychmiast pod przewodnictwem sztabu socjalistycznego budować schrony, zapory przeciwtankowe, kopać okopy, aby zatrzymać marsz pancernych dywizji do Gdyni. Robotnicy Gdyni pracowali nad przemienieniem miasta w fortece. Praca nie była ani bezpieczna, ani łatwa. Obstrzał artyleryjski, bombardowanie trwały. Wielu robotników zginęło z łopatą w ręku, lecz robota szła dalej. Zapory przeciwtankowe, okopy, trzymały wroga dwa tygodnie od miasta. Dzięki nim dzielni obrońcy Oksywia bez artylerii i obrony przeciwlotniczej walczyli aż do 21 września.

„Chociaż Niemcy ostatecznie zdobyli okopy, drogo zapłacili za ten marsz, zapłacili setkami swych żołnierzy. Robotnicy którzy zginęli broniąc Gdyni zostali pomszczeni. Kosynierzy krwawo ich pomścili.

„Tak, kosynierzy! Polacy we wrześniu 1939 r. mieli w Gdyni kosynierów, tak jak Kościuszko miał ich pod Racławicami w roku 1794. Kosynierzy Gdyni rekrutowali się prawie całkowicie z robotników.

„Gdy ukończono fortyfikacje 6 września, Pan X. usiłował raz jeszcze stworzyc batalion ochotnicze, aby zastąpić jednostki frontowe, które były przemęczone i poniosły poważne straty. Jego propozycje odrzucone, z powodu braku uniformów, amunicji i armat, lecz to nie odebrało mu odwagi do dalszego działania. Nie ma karabinów, lecz są bagnety i kosy i postanowiono wówczas utworzyć bataliony ochotnicze nazwane „Czerwoni Kosynierzy".

„Gdy ogłoszono te decyzję wielki entuzjazm zapanował w Grabówku, Małym Kacku, Witominie, Chyloni, Cisowej i Ogórzu (robotniczych przedmieściach Gdyni). W czasie nocy z 8 na 9 września oddział kosynierów wyruszył na spotkanie Niemcom w kierunku Rumia - Zagorze, gdzie Niemcy atakowali zaciekle, aby wtargnąć do miasta. Jeden z batalionów w liczbie 1000 ludzi stoczył walkę ze znakomicie uzbrojonymi oddziałami SS. Wielu kosynierów padło, ale zabrano 150 jeńców do niewoli, zdobyło 6 ciężkich karabinów maszynowych i kilkanaście maszynowych pistoletów. Na innym odcinku drugi batalion kosynierów zniszczył całą kompanię niemiecką, zdobywając lekkie i ciężkie armaty, rewolwery, granaty i amunicję. Następne ataki przyniosły podobne wyniki.

„Kiedy postanowiono oddać centrum miasta, aby ocalić je przed całkowitym zniszczeniem kosynierzy wycofali się na Oksywie. Siedem dni walczyli bez odpoczynku, bez artylerii przeciwlotniczej, karabinów, armat i pod ciężkim bombardowaniem z lądu i morza. Walczyli pośród płonących domów Kępy Oksywskiej z których 3/4 ziszczyli Niemcy. Lecz nie poddali się, a gdy zabrakło amunicji atakowali bagnetami i kosami.

„Tak więc w histori walki o wolność sława robotników jest wielka i powinna być w najwyższym stopniu honorowana w przyszłości".

Naród Polski nie zapomni o „Czerwonych Kosynierach" i obrońcach Gdyni. Za swe cierpienia, odwagę, męstwo i prawość znajdą z pewnością zasłużone miejsce w liczbie odznaczonych, wyróżnionych żołnierzy polskich.

M. ZBOROWSKA.

# Kolejarze w pierwszych szeregach

## List „żołnierzy transportu" do tow. Premiera

Kolejarze Dyrekcji Poznańskiej nadesłali na ręce Premiera tow. Osóbki-Morawskiego depeszę następującej treści:

*„W imieniu kolejarzy Dyrekcji Poznańskiej przesyłamy Ci Obywatelu Premierze wyrazy uznania za sprawowane przez Ciebie rządy. Pomni trudności przeżywanych dziś przez Polskę, świadomi swych obowiązków obywatelskich dołożymy wszystkich sił, aby jak najszybciej odbudować transport, uruchomić polskie koleje na ziemiach poniemieckich, skończyć z powojennym chaosem w kolejnictwie. Kolejarze do końca wypełnią swój obowiązek wobec Narodu. Kolejarze wraz z całym Narodem w pierwszych szeregach klasy robotniczej budują pod Twoim przewodem Obywatelu Premierze Demokratyczną, Niepodległą, Polskę zjednoczoną i potężną.*

podp. *Przewodniczący Kubała*

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK

# Sprawcy klęski wrześniowej

*(A. Horak „Wojna polsko - niemiecka 1939" — Spółdzielnia wydawnicza „Czytelnik" 1945).*

Nawet ludzie, którzy mieli jakie takie wyobrażenie o istotnej potędze armii hitlerowskich Niemiec i którzy dość krytycznie odnosili się do naszej tzw. „mocarstwowości" przedwojennej, nie przewidzieli września 1939 r.; świadczy to o tym, jak silne wpływy miała w całym społeczeństwie propaganda sanacji. Zafałszowywała ona rzeczywistość nawet tym, którzy byli stosunkowo odlegli od bezpośredniego zasięgu jej wpływów; a zresztą, podobne rzeczy działy się nie tylko u nas — państwa Europy zachodniej przeżywały wtedy coś podobnego; niemal cała nasza rzeczywistość była nacechowana gremialnym zakłamaniem. Takie zakłamanie zresztą jest w dziejach ludzkości czymś prawie normalnym, i trudno jest zdać sobie z niego sprawę ludziom przeżywającym dane wypadki. Ale jak wszędzie, tak i tutaj historia niewątpliwie pozwoli odbronzowić te wszystkie mity i ukaże nam rzeczywiste perspektywy tego dramatu, w którym wszyscy byliśmy współaktorami. Oczywiście, do takiego pełnego obrazu bardzo nam jeszcze daleko, ale dobrze, że już się ta praca zaczęła. Z tego względu należy przyklasnąć inicjatywie „Czytelnika", który jednym z pierwszych swych wydawnictw uczynił napisaną jeszcze pod okupacją broszurę A. Horaka o tym smutnym miesiącu naszej klęski.

Trudno ocenić istotną wartość tej książki czytelnikowi, który nie jest ani historykiem wojskowości, ani — jak jej autor — fachowym sztabowcem; ale tylko mogę powiedzieć, że znajdziemy w niej napewno ugruntowanie i wyjaśnienie naszych własnych poglądów, przeżyć i zdarzeń, w których braliśmy wtedy udział. Inaczej zrozumiemy po jej przeczytaniu te zdezorientowane, spłoszone długie kolumny wojska, w kurzu i błocie przedzierające się przez drogi i bezdroża ku niewiadomemu jeszcze wtedy celowi; inaczej spojrzymy na dowódców — od tych „nieważnych" poruczników rezerwy poczynając, (którzy musieli przyjąć w końcu na swe barki cały niemal ciężar boju i całą gorycz klęski), do prześlizgujących się w ciemnych limuzynach zdenerwowanych sztabowców — i na te masy przerażonych cywilów, ciągnące długą zmaltretowaną kolumną obok dróg, którymi szły wojska — i na tę eleganckie auta, unoszące gdzieś na południowo-wschód uszminkowany „żywy dobytek" i ciężkie napchane kufry jakiejś tam „władzy"... Tymi naszymi doświadczeniami potwierdzić sobie możemy wiarygodność twierdzeń autora tam, gdzie zabraknie nam potrzebnej do tego wiedzy.

Czyż obecnie nie jest już rzeczą zupełnie pewną, że wojna ta była z naszej strony całkowicie nieprzygotowana, a także to, że tam, gdzie jakieś przygotowania rozpoczęto, uczyniono to w całkiem fałszywym kierunku? Zignorowano zupełnie kolosalne zbrojenia niemieckie, o których nie tak trudno było się dowiedzieć; lekceważono wroga, przeceniano własne siły. Są to błędy ze szkoły powszechnej dowodzenia, zasadnicze, podstawowe wady dowódców, przed którymi od wieków już przestrzega historia wojskowości. Nie wierzono w wojnę, a na to mógł sobie w ówczesnych warunkach pozwolić albo radykalny pacyfista, który postanowił nie godzić się na wojnę i „w razie czego" zdecydowany był oddać wszystko na co wróg będzie miał ochotę, albo — i to jest właściwe wyjaśnienie naszego wypadku — człowiek karygodnie lekkomyślny i nieinteligentny. Rezultatem był ów nieszczęsny wrzesień, którego historię opowiada nam autor dzień po dniu, zaznaczając zresztą jedynie najważniejsze rysy i etapy tej naszej wędrówki do klęski.

Na podstawie lektury książki Horaka ostateczna ocena musi brzmieć tak, przy całym natężeniu pobłażliwości i dobrej woli: jeśli ludzi, którzy tę klęskę spowodowali, byli patriotami bezgranicznie naiwnymi, nieprzewidującymi, głupimi. Nie odmawiamy im jakiegoś tam sentymenciku do ojczyzny, ale to jest znacznie za mało, by rządzić państwem — i w pokoju i na wojnie, obojętne. Niewiadomo co było u nich większe: nieumiejętność, czy lekkomyślność; ale niestety są także wypadki, w których była jeszcze napewno zła wola. A wogóle myśleli więcej o sobie i o tym, jak utrzymać się przy władzy, niż o społeczeństwie i o Polsce. Za to ponieśli karę.

A my daliśmy im nad sobą przewodzić. Za to ponieśliśmy karę my.

*EDWARD CSATÓ.*

# Rozwój gospodarczy spółdzielczości

## Konferencja prasowa w „Społem“

W siedzibie głównej „Społem“ odbyła się konferencja prasowa, na której prezes Zarządu Głównego poseł Jan Zerkowski, oraz poszczególni kierownicy działów informowali obecnych o bieżących sprawach tej najważniejszej instytucji gospodarczej w Polsce. Spółdzielczość jest tak poważną częścią życia gospodarczego, politycznego i społecznego kraju — rozpoczął prezes Zerkowski — że jest co o niej powiedzieć.

### CZYM JEST „SPOŁEM“

„Społem“ jest obecnie związkiem gospodarczym, działającym na terenie całej Polski, któremu podstawę dał kongres, zwołany 25-go listopada 1944 r. w Lublinie pod egidą i patronatem prezydenta Bieruta i premiera Osóbki-Morawskiego. Był to kongres spółdzielni prawobrzeżnych, gdy spółdzielnie lewobrzeżne były jeszcze pod okupacją niemiecką. Kongres lubelski postanowił złączyć wszystkie dotychczasowe związki w jedną organizację. Powstała wielka centrala, skupiająca działy zarówno spółdzielczości spożywców, mleczarskiej i rolniczej. W Lublinie powstała również druga centrala, która nazywa się Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni. Jest to instytucja, która przeprowadza rewizje i patronuje spółdzielnie. Uchwała kongresu została ostatnio zatwierdzona w formie dekretu, przesądzającego sprawę połączenia ruchu spółdzielczego pod względem formalnym i prawnym. Praca zmierzała w tym kierunku, aby sieć oddziałowa pokryła cały kraj. Na terenie b. „Generalnej Guberni“ „Społem“ miało 62 oddziały dobrze zmontowane już przed wojną, lub za czasów okupacji. Dziś „Społem“ reprezentuje 260 oddziałów i tylko 30 powiatów nie jest objętych organizacją.

### ZADANIA NOWEGO OKRESU

W pierwszym okresie dążyliśmy do jak najszybszego stworzenia siatki oddziałów handlowych. Obecnie przeprowadzamy we wszystkich powiatach zebrania spółdzielni wszystkich typów, rozwijamy dyskusje nad działalnością miejscowego oddziału „Społem“, zjazdy dokonują wyborów powiatowych rad oddziałowych. Rada oddziałowa ma za zadanie kontrolowanie działalności oddziałów. Współpracę z kierownictwem, zorganizowanie kontaktu z władzami państwowymi, społecznymi i zawodowymi. Rada oddziałowa jest instytucją kontrolującą i reprezentującą czynnik społeczny. Chcę wyjaśnić, że często w prasie pomieszane jest pojęcie „Społem“ i spółdzielnia. Są to dwie różne rzeczy. Każda spółdzielnia, która należy do Związku Rewizyjnego i do naszego związku jest samodzielną, niezależną i odrębną instytucją. Opiekę w sensie prawno-rewizyjnym nad spółdzielniami spełnia Związek Rewizyjny, który jest obowiązany raz na rok przeprowadzić rewizję, sprawdzić gospodarkę, dać wskazówki i zlecenia.

### PRACE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Ważne zagadnienie dla naszej pracy to ziemie odzyskane. Chodzi tu o Ziemię Mazurską, Pomorze Zachodnie, Śląsk Dolny, Opolski i Ziemię Lubuską. Jeżeli chodzi o teren mazurski, to został on całkowicie zorganizowany — oddziały we wszystkich powiatach działają. Na Pomorzu Zachodnim jest tylko 5 miejscowości nieobjętych przez naszą organizację. Na Śląsku Dolnym na 36 powiatów, 18 jest zorganizowanych, a 18 w projekcie. Ziemia Lubuska jest częściowo opracowywana.

### PODZIAŁ KOMPETENCJI

Najpoważniejszym wydziałem jest wydział rolniczy. Ma on za zadanie zorganizować produkcję rolną całego kraju. Historia i praktyka innych krajów wykazały, że dla wsi jedyną organizacją jest spółdzielczość. Przed naszym wydziałem rolniczym stoją wielkie zadania. Zdajemy sobie sprawę, że będzie on w przyszłości naszym głównym trzonem, bo jeśli w Polsce jest ⅔ ludności rolniczej, to musi się organizacja rolnicza wysunąć na czoło. Obok wydziału rolniczego mamy wydział mleczarsko-jajczarski. Wydział spożywczy to właściwie zakres działalności dawnego „Społem“. Podział kompetencji jest taki, że wydział rolniczy ma rozwiązać zagadnienia od strony produkcji rolnej, natomiast aprowizacja ludności miejskiej i wiejskiej — to zadanie wydziału spożywczego. Ważnym działem jest również wydział produkcji.

### ROLA ZW. SAM. CHŁOPSKIEJ

Skoro mowa o przemyśle spożywczym, to należy tu wspomnieć o wielkim zadaniu, jakie stoi przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej w zakresie zagospodarowania małych zakładów wytwórczych na wsi, pozostałych na resztówkach. Zagadnienie to żywo interesuje nas z punktu widzenia państwowego, stoimy bowiem na stanowisku, że powinno ono być rozwiązane przez spółdzielczość.

Samopomoc Chłopska jest organizacją stosunkowo młodą, ale prowadzoną z dużym rozmachem. Wszystkie placówki Samopomocy Chłopskiej podlegają kontroli Zw. Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Stosunek „Społem“ do życia politycznego w Polsce kształtuje się pozytywnie. Stoimy na stanowisku, że ruch spółdzielczy, jako ruch gospodarczy klasy pracującej musi być ściśle związany z ruchem politycznym i zawodowym.

## „Aby składać broń“...

Poniżej zamieszczamy tekst odezwy inspektora obwodu sieradzkiego AK ob. kpt. Nowińskiego:

*Po pięciu latach okupacji i walki z najeźdźcą, powstała Polska, którą reprezentuje Rząd Jedności Narodowej, uznany przez wszystkie mocarstwa świata.*

*Zbrodnią byłoby prowadzenie walki bratobójczej. Musimy stanąć do odbudowy naszej zrujnowanej Ojczyzny. Tylko elementy, które mają na uwadze swoje dobro osobiste, a nie kraju, mogą nawoływać do walki bratobójczej.*

*Ci wszyscy, którzy tę walkę popierają, nie tylko są szkodnikami, ale wcześniej czy później znajdą się poza nawiasem życia społecznego.*

*Dlatego polecam wszystkim podległym mi placówkom i oddziałom, aby składały broń, która jest w ich posiadaniu i uczciwie przystąpiły do pracy w dziele odbudowy Ojczyzny.*

*Inspektor Obwodu Sieradzkiego AK*
*(—) Nowiński kpt.*

Ta symptomatyczna odezwa, jedna z wielu wydanych ostatnio przez byłych dowódców, nie wymaga komentarzy.

# Sytuacja opałowa w Polsce

Sprawa węgla jest dzisiaj na ustach wszystkich. Zbliżająca się zima napełnia nas niepokojem — co będzie z opałem. Kwestia ta jest kwestią zasadniczą, zarówno dla przemysłu jak i dla prywatnego konsumenta, człowieka pracy.

Czytając komunikaty o zawieranych ostatnio, coraz nowych umowach handlowych z zagranicą, w których Polska obowiązuje się płacić za dostarczone produkty węglem — zadajemy pytanie ,czy węgla tego starczy i czy będziemy mogli zaspokoić potrzeby krajowe.

W Centrali Węglowej otrzymaliśmy następujące oświetlenie sytuacji opałowej w Polsce. Kopalnie nasze wydobywają obecnie 86 do 88 tysięcy tonn węgla dziennie. Produkcja ta stale wzrasta w miarę przypływu sił roboczych.

Na eksport przeznacza się 10 do 15 tys. tonn dziennie. 12 tys. tonn otrzymują Polskie Koleje Państwowe.

Do rozprowadzenia węgla po kraju potrzeba olbrzymiego taboru kolejowego. W dzisiejszych warunkach cały węgiel nie może być systematycznie dostarczany miastom i wsiom wskutek braku pociągów. Zaledwie 20 do 40 tys. tonn węgla dziennie wyrusza ze Śląska. Codziennie pozostaje na kopalniach nierozprowadzony węgiel. Obecnie zapasy wydobytego węgla w kopalniach wynoszą 1.200.000 tonn.

Rozwiązanie sytuacji transportowej byłoby zarazem rozwiązaniem problemu opałowego zarówno dla potrzeb przemysłu jak i ludności pracującej.

Dziwnym i kłującym w oczy jest jednak fakt, że opał znajduje się w sprzedaży prywatnej w ilościach olbrzymich, a po cenach „paskarskich“. Różne są przyczyny tego zjawiska.

Przemysł węglowy ma prawo sprzedać 2.000 ton dziennie po cenach komercyjnych. Różnice między ceną komercyjną (800 zł.), a sztywną (130 zł.) przeznacza się na dożywianie robotników, zatrudnionych w przemyśle węglowym, oraz na zakup niezbędnych artykułów pomocniczych, które trzeba nabywać po cenie rynkowej.

Poza tym każdy konsument może nabyć dowolną ilość węgla na kapalni w t. zw. sprzedaży drobiazgowej, po 225 zł. na tonnę. Węgiel ten wędruje po kraju i dociera do niektórych miast w cenie 2.000 zł. za tonę.

Ostatnią wreszcie przyczyną, najbardziej niepokojącą i przykrą jest stałe rozkradanie węgla podczas transportu, pomimo ochrony specjalnej straży. Sprawą tą muszą się zająć w sposób ostry odpowiednie władze.

Związki górnicze uchwaliły, aby przeznaczyć całodzienną produkcję kopalni na potrzeby Warszawy i Łodzi. Miasta te otrzymają po 30 tys. ton.

Węgiel ten nie może być jednak natychmiast do miast dostarczony. Sprowadza się go stopniowo i rozdziela poszczególnym zakładom przemysłowym oraz składnicom, które zaopatrywać będą ludność. Miejski Wydział Aprowizacji w Łodzi rozpoczął już wydawanie z posiadanych zapasów opału ludności pracującej, narazie po 100 kg na rodzinę.

Następny transport, który wynosić będzie 10 tys. tonn koksu i 12 tys. t. węgla nadejdzie do Łodzi we wrześniu i służyć będzie jako zapasy zimowe dla instytucji państwowych, samorządowych i użyteczności publicznej.

Jeżeli chodzi o zapotrzebowanie ludności — kwestia ta jest jeszcze tematem obrad w Centrali Węglowej i poszczególnych zjednoczeniach. Po ustaleniu możliwości przetransportowania odpowiedniej ilości paliwa, wydane będą odnośne zarządzenia i określone normy.

Chociaż zapotrzebowania te pokryte być mogą dopiero po zaspokojeniu potrzeb kolejnictwa, przemysłu, eksportu i instytucji publicznych — nie grozi prywatnemu konsumentowi brak opału na zimę. Mamy pewność, że węgiel jest i to w ilościach wystarczających. Jeżeli narazie rozprowadzany jest tak wolno po kraju, wynika to z powszechnej zresztą bolączki — braku taboru. Będziemy więc ten opał dostawali powoli, nie będziemy mogli robić większych zapasów , ale przypuszczać należy, że trudności transportowe zostaną stopniowo pokonane i że nadchodzącą zimę spędzimy przy gorących piecach.

H. Z.

# Obrady Kom. Centr. Zw. Zawodowych

WARSZAWA (PAP Polpress). W dniu 31 sierpnia rozpoczęło się w Warszawie plenarne posiedzenie sejmu robotniczego — Komisji Centralnej Zw. Zaw. w Polsce. W obradach biorą udział członkowie KCZZ. wybrani na radzie, która odbyła się w Lublinie w listopadzie 1944 r. Sekretarze generalni 19 scentralizowanych Związków Zawodowych oraz sekretarze okręgowych komisji Z.Z.

W pierwszym dniu obrad referat na temat sytuacji i stanu organizacyjnego Związków Zawodowych wygłosił sekretarz generalny ob. Witaszewski. Mówca poruszył konieczność zmiany systemu płac na rzecz Ubezpieczalni Społecznej oraz reform podatku dochodowego stwierdzając m. in., że Rząd powinien mocą ustawy przerzucić obowiązek płacenia świadczeń z pracujących na pracodawców. W dalszym ciągu swego referatu ob. Witaszewski omówił sprawę niedostatecznej realizacji kart żywnościowych, konieczność ustalenia specjalnych przydziałów dla dzieci oraz sprawę ustalenia jednego tylko gatunku mąki 70 proc. dla chleba kartkowego w Polsce. W końcu referent poruszył konieczność wydatnego podniesienia rent emerytalnych i inwalidzkich oraz sprawę mieszkań dla pracujących, wysuwając postulat wysiedlania spekulantów z miast i przekazania ich mieszkań rzeszom pracującym.

W ożywionej dyskusji jaka rozwinęła się nad referatem ob. Witaszewskiego zabierało głos 32 mówców.

Drugi dzień obrad sejmu robotniczego przewiduje referaty ob. Kuryłowicza pt. „Położenie mas pracujących i postulaty Związków Zaw.“ ob. Dolińskiego — zagadnienie reprywatyzacji oraz ob. Czerwińskiego — sprawa walki z nadużyciami Po referatach KCZZ. ustali termin Kongresu Zw. Zaw. w Polsce oraz dokona wyborów delegatów na Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych.

# Warszawa sześć lat temu

Kiedy z samego rana w środę dnia 30 sierpnia 1939 roku szaro - niebieskie afisze ogłosiły ogólną mobilizację, podniecenie, w jakim od paru dni żyła ludność Warszawy, wielce się wzmogło. Pesymiści czytali między wierszami tekstu tego ogłoszenia, że wybuch wojny jest już przesądzony, optymiści natomiast ogłoszenie mobilizacyjne uważali za objaw przezorności. W głównym ośrodku polityki kawiarnianej, u Loursa, temperatura dyskusyj osiągnęła niemal punkt wrzenia, pod filarami u Semadeniego wydano pierwsze dyspozycje wycofania z handlu artykułów pierwszej potrzeby, w cukierni Kleszcza waluty wystartowały do biegu wzwyż. Jedni z Warszawy przenosili się pospiesznie do osiedli podmiejskich, inni naodwrót niemniej pośpiesznie zjeżdżali stamtąd do Warszawy. Co drugi telefon domagał się połączenia międzymiastowego — bezskutecznie. Głośniki radiowe były oblężone. Południowe dzienniki warszawskie rozchwytano w oka mgnieniu.

Sytuacja nie wyjaśniła się i następnego dnia, we czwartek 31 sierpnia, wiadomości, jakie napływały do Warszawy o stanie rozmów pomiędzy premierem brytyjskim a kanclerzem Rzeszy, informacje, jakie przedostawały się na miasto z PAT o zbrojnych napadach band stwarzały wprawdzie argumenty dla pesymistów,lecz zastęp optymistów był ciągle jeszcze pokaźny. Ruch samochodów i pieszych był tak zawrotny, jak gdyby ilość samochodów i liczba ludności stolicy conajmniej się potroiła.

Następnego dnia, w piątek 1 września 1939 roku, rano, żadne zewnętrzne objawy nie wskazywały na to, że wojna rozpoczęła się w całej pełni. I to o godzinie 5 minut 45 nad ranem. Poranne dzienniki warszawskie żadnej informacji o wybuchu wojny nie podały. Co więcej „Kurier Poranny“ (numer 241) w artykule wstępnym rozważa: „Czy Niemcy zaryzykują wojnę... Rzesza jeszcze się waha... Jakiekolwiek będzie postanowienie Rzeszy, Polska gotowa jest na wszystko“ .Jednocześnie dziennik warszawski „Czas“ w rubryce „Przegląd prasy“ pod nagłówkiem „Między pokojem a wojną“ podawał: „Wciąż jeszcze jesteśmy w fazie wojny nerwów. Wiele jednak wskazuje na to, że jest to już faza końcowa Od p. Hitlera zależy co nastąpi potem... Szanse uratowania pokoju — trudno temu zaprzeczyć — wydają się bardzo małe. Niemniej jednak jeszcze istnieją“. Pod nagłówkiem zaś „Zarządzenia wojskowe“ omiawiany dziennik podawał: „...nowe zarządzenia wojskowe Polski mają charakter zapobiegawczy“. Dziennik „Ekspres Poranny“ ogłoszony przez berlińskie biuro informacyjne komunikat w sprawie wymiany not między Niemcami i Wielką Brytanią, zaopatrzył w komentarz: „...jeżeli dojdzie do walki w obronie naszych granic, ufni w swe siły pójdziemy z głęboką wiarą w słuszność swej sprawy“. Dziennik „Kurier Polski“informował o mającym się odbyć ciągnieniu dolarówki oraz o przyznaniu przez ministerstwo komunikacji zniżek kolejowych na międzynarodowe targi wschodnie we Lwowie. „Dziennik Narodowy“ informował o wznowieniu, po feriach letnich, sesyj Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz Trybunału Inwalidzkiego. Dziennik „Kurier Poranny“ ogłosił nowy rozkład jazdy kolei państwowych. Ponadto zapowiedziano na dzień następny, 2 września, w „Teatrze Letnim“ premierę krotochwili Nestroja, w przeróbce Tuwima, p. t.: „Serce w rozterce czyli ślusarz widmo“; poza tym premierę w teatrzyku „Ali Baba“ p. t. „Fakty i pakty“ itp.

Pierwszemu nalotowi, który miał miesce o godzinie 9-tej rano, nie przypisywano charakteru akcji bojowej w ramach trwających już od kilku godzin działań wojennych, lecz uważano go za ćwiczenia lotnicze, połączone ze zrzucaniem bomb. O tym nalocie i następnych nalotach tego samego dnia, które spowodowały liczne ofiary w ludziach i straty w budynkach, wspomina komunikat sztabu naczelnego wodza Nr 2: „Warszawa była dnia 1.IX.1939 r. celem kilkakrotnych nalotów, połączonych z bombardowaniem przedmieść i miejscowości podmiejskich“.

Dopiero w godzinach południowych 1 września radio podało i prasa południowa przyniosła orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, nominację Rydza - Śmigłego na naczelnego wodza, komunikat sztabu naczelnego wodza Nr 1, dekret, zarządzający sesję sejmu i senatu, dwa komunikaty PATA itp.

Odtąd życie potoczne Warszawy zaczęło przybierać odmienny od dotychczasowego wygląd. Ulicami miasta przeciągały liczne oddziały i furgony wojskowe, przed sklepami spożywczymi stały długie ogonki, w magazynach, sprzedających artykuły ekwipunku wojskowego — tłumy kupujących. Przepełnione były również restauracje, kawiarnie i cukiernie. Co parę godzin pustoszały na jakiś czas ulice, kiedy przechodnie chronili się do lokali i bram. Na ulicach śródmieścia pojawili się mieszkańcy przedmieść, którzy pierwsi odczuwali następstwa powietrznych działań wojennych, wioząc na wózkach ręcznych swe mienie.

A kiedy zapadła pierwsza noc wojny, zapanowała cisza, jakiej Warszawa nie przeżywała od czasów wojny światowej. Jedynie przerywały tę złowrogą ciszę wojskowe oddziały i samochody.

H. EILE

# ŻYCIE ŁODZI

## Kokosowy Interes

Dziś, w niedzielę dnia 2-go września, o godz. 20.30 w Teatrze Letnim „Bagatela" Piotrkowska 94, tryskająca humorem komedia muzyczna w 4 aktach pt. „KOKOSOWY INTERES" w wykonaniu powiększonego zespołu Teatru „Syrena". Przedsprzedaż od 10 rano w „BAGATELI".

**W TEATRZE „BAGATELA" p.t. „ZŁOTA JESIEŃ"** pod kierownictwem i współudziale **LUDWIKA SEMPOLIŃSKIEGO** codziennie.

## Zarządzenie

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Opieki Społecznej, w wykonaniu zarządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 30 lipca b.r. N. 3069-N-45, wzywa wszystkich obecnie niezatrudnionych w swym zawodzie pracowników wychowawczych i społecznych (kierowników Zakładów Opiekuńczych, wychowawców, higienistki, pielęgniarki i t.p.) do rejestracji w terminie do dnia 12 września br.

Rejestracja odbywa się w biurze Wydziału Opieki Społecznej przy ul. Zawadzkiej 11, pokój Nr 218 codziennie w godz. od 8-ej do 15-tej.

Łódź, dnia 1 września 1945 roku.

**Zarząd Miejski w Łodzi**

## Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 50.000 sztuk kałamarzy szkolnych — ławkowych.

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta na kałamarze" należy składać w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Legionów 10, pokój 22, gdzie obejrzeć można również wzór kałamarza.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 września 1945 roku o godz. 13-tej.

Łódź, dnia 1 września 1945 roku.

**Zarząd Miejski w Łodzi**



## Komunikat

Ministerstwo Leśnictwa w Łodzi, ul. Zachodnia 57, zatrudni na wyjazd: kierownika warsztatów technicznych, sekretarzy i intendentów oraz buchalterów fabrycznych (wykształcenie techniczne lub handlowe), jak również wykwalifikowane maszynistki i pracowników biurowych.

## Zawiadomienie

**ZWIĄZEK ZAWODOWY KSIĘGOWYCH W ŁODZI**

zawiadamia swoich członków, że w dniu 6.9.1945 r. o godz. 17-ej odbędzie się w Gmachu Okręg. Rady Zw. Zaw. w Łodzi, ul. Strzelecka Nr 2,

**NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE**

Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym obecność wszystkich członków obowiązkowa.

**Zarząd**



## Zakończenie sezonu półkolonii

Zorganizowanie półkolonii na terenie Łodzi napotykało na wiele trudności: nie było potrzebnej ilości pieniędzy; brakowało wyszkolonego, fachowego personelu.

Trzeba było działać szybko, aby dzieci tego lata mogły spędzić parę tygodni na świeżym powietrzu.

Towarzystwo Kolonii i Półkolonii zostało zasilone pieniężnie przez Ministerstwo Opieki Społecznej, Zarząd Miejski Łodzi oraz dwukrotne kwesty uliczne. Personel także się znalazł.

W ciągu minionych letnich miesięcy przez trzytygodniowe okresy trwania półkolonii przewinięło się przeszło siedem tysięcy dzieci najuboższych rodzin naszego miasta.

Rozbrzmiały dziecięcym śmiechem parki: Ludowy, Julianów, 3-go Maja i Poniatowskiego.

Na wymienionych terenach dzieci spędzały codziennie parę godzin od 8-ej do 4-ej pp. —otrzymując na miejscu śniadania, obiady i podwieczorek

Na półkoloniach przebywały dzieci, które przez długie dni okupacji nie tylko nie mogły wyjeżdżać na wieś, ale wskutek zakazu okupanta nie mały dostępu do miejskich parków.

W dniu wczorajszym na wszystkich odcinkach odbyła się uroczystość zakończenia półkolonii, na którą przybyli ci wszyscy, którzy interesowali się tą akcją i brali w niej czynny udział.

Wielkie parki rozbrzmiewały głosikami dzieci, które z przejęciem wygłaszały wierszyki i śpiewały piosenki.

Widok tego dziecięcego światka wzbudzał radość, że praca organizatorów półkolonii nie poszła na marne.

*W. S.*

W dniu 29 sierpnia 194L r. zmarł nasz Syndyk

ś. † p. **JÓZEF OSIECKI**

**ADWOKAT**

z którego światłych rad korzystaliśmy przez długi szereg lat.

Pogrzeb odbył się w Łodzi w dniu 1-go września 1945 r.

Cześć Jego pamięci!

**Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Łodzi**

## Urzędy Zatrudnienia

Regulowanie rynku pracy, wyrównywanie podaży i popytu na pracę, walka z bezrobociem jest w życiu Państwa, w życiu społeczeństwa bardzo ważnym zagadnieniem. Jak wszystkie sprawy, dotyczące żywego człowieka, jest i ta kwetia zagadnieniem skomplikowanym i w pewnych okolicznościach bardzo trudnym do rozwiąznia.

Do września 1939 r. polityka rynku pracy oparta była o Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy. Instytucja ta, jak i jej Ekspozytury nie nadają się do włączenia w obecną rzeczywistość i dlatego po wyzwoleniu z pod okupacji, nie została powołana do życia.

Do wykonania czynności rejestracji i zapośredniczania bezrobotnych powołało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na okres przejściowy Społeczne Biura Pośrednictwa Pracy przy Okręgowych Radach Związków Zawodowych.

Z dniem 1.9.1945 r., okres przejściowy w tej dziedzinie skończył się.

Na drodze normalizacji naszego życia państwowego, posunęliśmy się jeszcze o jeden krok naprzód. Państwo utworzyło Urzędy Zatrudnienia. Dekret o Urzędach Zatrudnienia ukazał się w Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 182. Urzędy Zatrudnienia są organami Min. Pracy i Opieki Społ., a więc są Urzędami Państwowymi.

Z dekretem o Urzędach Zatrudnienia winni zapoznać się dokładnie: wszystkie organizacje pracowników i pracodawców, bowiem w obecnym stanie wprowadza ten dekret poważne zmiany obchodzące bezpośrednio i jednych i drugich. Dekret daje wyłączne prawa w zawieraniu umowy nie tylko o pracę, ale i w zawieraniu umowy o naukę zawodu Urzędom Zatrudnienia (art. 3 Dekretu), a więc od 1945 r. nie istnieje na terenie całej Rzeczpospolitej żadna inna instytucja, któraby mogła pośredniczyć między pracodawcą, a pracownikiem przy zawieraniu umowy o pracę. Ktoby trudnił się zawodowym wykonywaniem pośrednictwa w zawieraniu umowy o pracę lub umowy o naukę zawodu ulegnie karze aresztu do 1 roku, grzywnie do 25 tys. złotych albo obu tym karom łącznie (art. 8 Dekretu).

Dekret nakłada obowiązek na kierowników wszystkich bez wyjątku zakładów pracy, obowiązek zgłaszania do Urzędu Zatrudnienia każdego wolnego miejsca pracy i wolnego miejsca nauki zawodu (art. 4 Dekretu), a za niedopełnienie tego obowiązku ustanawia karę aresztu do 3 miesięcy, albo grzywny do 3 tysięcy złotych.

Aby nawiązać bezpośrednią łączność ze społeczeństwem w tej tak ważnej dla Państwa dziedzinie, Dekret przewiduje utworzenie Społecznych Komisji Doradczych, które będą współdziałały z Urzędem Zatrudnienia (art. 6 Dekretu).

Urzędy Zatrudnienia zostają utworzone z reguły w miastach wojewódzkich i będą posiadały swoje oddziały w miastach mniejszych, gdzie jednak nasilenie zagadnień pracowniczych jest bardziej żywotne. Jeśli chodzi o województwo łódzkie Urząd został zorganizowany i mieści się w Łodzi przy ul. Śródmiejskiej 16, a Oddziały już zorganizowane posiada w Piotrkowie Trybunalskim, Tomaszowie-Maz. i Pabianicach.

Łódzki Urząd Zatrudnienia posiada także Biuro dla południowej dzielnicy Wielkiej Łodzi. Biuro to mieści się w Rudzie Pabianickiej przy ul. Piłsudskiego.

## TUR na rozpoczęcie roku szkolnego

**Komitet Wojewódzki Organizacji Młodzieży TUR w Łodzi urządza w dniu 3 września (poniedziałek) o godz. 18 uroczysty przemarsz przez miasto — w związku z radosnym dla młodzieży socjalistycznej faktem rozpoczęcia roku szkolnego w Wolnej Demokratycznej Rzeczypospolitej.**

**Komitet Wojewódzki Organizacji Młodzieży TUR wzywa swoich członków, aby się stawili 3 września o godz. 17 w Domu Centralnym OM TUR Kopernika 8, skąd o godz. 17,45 nastąpi wymarsz ze sztandarami, transparentami i orkiestrą do placu Wolności, a następnie spowrotem do Domu Centralnego.**

**Obecność wszystkich obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym i odpowiedzialności osobistej sekretarzy i przewodniczących Kol. OM TUR-owych na terenie miasta.**

**Pochód będzie filmowany.**

**Towarzysze, stawcie się jak najliczniej i punktualnie.**

**Komitet Wojewódzki Organizacji Młodzieży TUR w Łodzi urządza w dniu 4 bm., wtorek, w sali Domu Centralnego OM TUR, Kopernika 8, o godz. 15 Uroczystą Akademię z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, pod hasłem: „Czas oręża minął — młodzi do książki".**

**W przewidywanym bogatym programie udział wezmą: orkiestra symfoniczna Elektrowni Łódzkiej pod kier. tow. Jana Piotrowskiego chór Kół Miejscowych OM TUR: Salska Zofia, Baranowski, Kaczmarek Zofia, Kochanek, Walczak, Jaśkiewicz i inni.**

**Przemawiać będą: tow. red. Karaczewski, tow. przewodniczący KW OM TUR — poseł Kaczmarek, przedstawiciel Koła Akademickiego OM TUR — tow. Bondkowski.**

**Z uwagi na doniosłość obchodu otwarcia pierwszego roku szkolnego w Wolnej, Demokratycznej Rzeczypospolitej, szczery wkład pracy młodzieży socjalistycznej w organizowaniu imprezy oraz ciekawy układ programu — prosimy szerokie masy społeczeństwa łódzkiego z młodzieżą szkolną na czele o wzięcie udziału w Akademii, na którą zaprasza łodzian i młodzież wszystkich zakładów naukowych, gimnazjów, szkół zawodowych etc.**

**Komitet Wojewódzki Organizacji Młodzieży TUR w Łodzi**




**CENY OGŁOSZEŃ** Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł 21 W [illegible] dzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—03747 Odbito w drukarni [illegible] 2